DZIWNA PODRÓŻ BAŁWANKA

- Zimno! Zimno! Brrrrrrr, jak zimno! – szepnął do siebie Boguś i strzepnął kryształki lodu z ciepłego szalika.
Boguś był bałwankiem.
Że co? Że bałwanki nie mogą marznąć? Tak uważasz?
Oczywiście, że mogą marznąć!
Boguś był bałwankiem „najbałwańszym" w świecie.
Miał osiem guziczków z węgielków, takie same oczy, lutowany garnek na głowie, nos z marchewki, który uwielbiał podgryzać królik Stefcio i kolekcję ciepłych, barwnych szalików. Ową kolekcję zresztą odziedziczył Boguś po swoim dziadku.
Jak wcześniej wspomniałam kiedy temperatura mocno spadała i bałwankom mróz potrafił „dać w kość" a właściwe w kule, bo każde dziecko wie, że bałwanki nie mają kości. A to marzły bałwankom stopy, a to drętwiały paluszki, a to znowu uwierały lodowate garnki w mięciutkie, białe, puchowe głowy.
W sezonie największych mrozów bałwanki zaczynały swoje wakacje. No ale kto by tam chciał spędzać czas wolny w domu kiedy cały bałwani kulig zaprzężony w jemiołuszki tylko czekał na znak aby udać się do strefy umiarkowanej.
Kulig to był nietypowy – zamiast sań i saneczek na bałwanki czekały lodówki w różnych rozmiarach. Przecież nie ma dwóch bałwanków w takim samym rozmiarze a każdy chciał pojechać na wakacje. Na czele kuligu leciała Wróżka Prószynka w swej ślicznej, śnieżynkowej sukience z koszyczkiem jemioły w dłoni.
Jeśli ktoś z Was uważał, że wróżkom wystarczy pstryknąć paluszkami i już się dzieje to czego chcą to pewnie się zawiedzie. Przewodzenie bałwaniemu kuligowi to przecież ciężka praca! A to jemiołuszki napełnią brzuszki przed odlotem i przekonać się ich do ciągnięcia lodówek białymi jagodami nie da, a to któryś z ptaszków wypadnie z uprzęży, a to bałwanek zgubi bagaż i trzeba po niego polecieć. Ciężka, ciężka to praca!
- Odjazd! – krzyknęła Prószynka kiedy wszystkie lodówki zostały już zamknięte i kulig powolutku ruszył na południe.
Mroźny wicher zaryglował drzwi bałwanich domków, zasypał progi śniegiem i wioska miała zasnąć na co najmniej trzy miesiące.
Zaraz, zaraz!
A gdzie się podział nasz Boguś?! Przecież nie wsiadł do żadnej lodówki!
Jeśli się dobrze przypatrzysz to w tej maciupeńkiej chatynce tuż za budynkiem straży śnieżnej zobaczysz chybotliwe światełko latarenki. Tam właśnie mieszkał Boguś, który nie przepadał za opuszczaniem własnego domku.
- Niech sobie tam jadą w świat a ja poczekam we własnym domku na ich powrót – myślał bałwanek i rozsiadł się wygodnie w bujanym fotelu ze szklanką mrożonego, wiśniowego soku w łapce.
Nie pierwszy to raz kiedy Boguś pozostał sam w domku na biegunie.
Jednego roku udawał, że jest chory i nie może się ruszyć z łóżeczka, innego schował się pod abażur i myślał, że ktoś uwierzy iż jest lampą. W tym roku też mu się upiekło, a przynajmniej tak sądził.
Po prawdzie Boguś bał się podróżować. Przecież kto wie co się tam może kryć w tych nieznanych krajach. A tutaj znał każdy kątek.
*
Prószynka przewiodła już cały kulig przez foczą zatokę. Wicher wzmagał się nad akwenem a mróz zatrzymywał wszelkie stworzenia w bryłach lodu.
- Zaraz, zaraz… - szepnęła Wróżka – Przecież brakuje Bogusia!
Prószynka obrzuciła ostatnim spojrzeniem ledwie dostrzegalną z daleka wioskę bałwanków i kątem oka dostrzegła na najwyższym wzniesieniu, wśród białej kurzawy znajomy czerwony szalik.
- Boguś! – krzyknęła. Ale kto był w stanie przekrzyczeć huk północnego wichru?
Boguś tęsknił za bałwankami więc pokonując zawieję tnącą jego białe policzki poszedł na urwisko żeby spojrzeć na kolegów raz jeszcze.
Prószynka wiedziała, że powrót po marudera nie wchodził w grę. Zatoka fok nie była już przejezdna w tym sezonie, żadna z jemiołuszek nie miała na tyle sił aby uciec ze szponów mroźnego wiatru a ona sama nie mogła przecież zostawić swoich podopiecznych.
Kto szuka sposobu ten go jednak znajdzie.
Wróżka wyjęła ze swojej ślicznej walizeczki składaną wędkę i zaczęła czekać.
Minuta, dwie.. kwadrans.
Zarzuciła wędzisko ale tylko zaplątała się sama w zwoje żyłki i przewróciła na zaśnieżoną ścieżkę.
Spróbowała jeszcze raz, otwierając po kolei trzy pierwsze lodówki i wyrywając z sennych marzeń pasażerów.
Nie, to też nie była udana próba.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Wreszcie udało jej się złapać południowy podmuch wichru i żyłka poleciała hen, hen, tam gdzie migał jej z daleka czerwony szalik Bogusia.

- Jest, jest! Złapałam!!! – ucieszyła się Prószynka kiedy poczuła, że haczyk wędki zakotwiczył w czerwonym szalu Bogusia.

Wolno, wolniusieńko zaczęła kręcić kołowrotkiem i ściągać bałwanka do siebie.

Boguś nie potrafił sobie poradzić z haczykiem, który utkwił w splocie szala i ciągnięty na wędce parł na przód.

Wicher miał w nosie połowy Wróżki i bałwanka, który przemierzał teraz na haczyku zatokę fok. Jemu zależało tylko na tym aby wiać, aby się bawić, aby unosić zaspy śniegu i przerzucać je w inne miejsca. A Boguś? Boguś był dla północnego wichru tylko kolejną zaspą, którą należało podrzucić, wytarmosić i rozwiać na cztery strony świata.

- Nie! Nie! – krzyknęła Prószynka kiedy bałwanek rozsypał się na lodowej tafli a na haczyku pozostał tylko czerwony szal. Czerwony szal na kupce śniegu.

Wicher zawodził złowrogo, śmiał się hucząc i wyjąc. Wreszcie nie oglądając się na nikogo uniósł samotną kupę śniegu w górę i dmuchnął w nią z całą mocą.

Prószynka załamała swoje śnieżnobiałe, maleńkie rączki i zapłakała na Bogusiem.

Nagle jej wędka jednak drgnęła a żyłka znowu się naprężyła.

Wróżka delikatnie pokręciła kołowrotkiem i poczuła, że coś stawia opór. To coś płynęło w najlepsze niebem. Czy to możliwe żeby bałwanek przetrwał starcie z żywiołem?

- Hej, hej! – zawołała puchata chmurka płynąca sinym niebem ku południowym stronom – Hej, Hej! To ja, Boguś! – rozległo się ponowne wołanie z góry.

A wróżka dostrzegła, że ta chmurka ma czerwony szalik.

*

Tak oto dziwny kulig bałwanków, z jeszcze dziwniejszą bałwankową chmurką dotarł w tym roku na wakacje. Oczywiście Boguś musiał się ostro tłumaczyć Prószynce dlaczego unika podróży, które zresztą bardzo polubił. Przyznam się Wam, że odkąd Boguś odkrył nową formę podróżowania nikt już nie używał więcej lodówek jako środków transportu a każdy z bałwanków raz w roku dawał się porwać mroźnemu wichrowi żeby następnie pod postacią bieluśkiej, puchatej chmurki docierać do naszego klimatu. Wróżka zamieniła wędkę na balony i tak razem z bałwankami mogła wędrować podniebnymi szlakami ciesząc się ich towarzystwem.

Spójrzcie czasami w zimowe niebo, może i Wam uda się dostrzec szalik Bogusia.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026